

Epiphone

IBJL 1965 Casino

O tym, że od jakiegoś czasu wracają do łask gitary z rodziny hollow i semi-hollow body, miałem już okazję pisać na łamach TopGuitar wiosną zeszłego roku za sprawą epiphone'owskiego instrumentu sygnowanego przez Nicka Valensi z The STROKES. Bardzo dobre wrażenie, jakie wywarła na mnie tamta gitara, spowodowało, że z entuzjazmem zareagowałem na wiadomość o kolejnym podobnym i pochodzącym od tego samego producenta instrumencie.

„Inspired by” John Lennon 1965 Casino to seria gitar będących kopiami gitary Epiphone Casino wyprodukowanej w 1965 roku. Przez wiele lat była ona jednym z podstawowych instrumentów legendy brytyjskiej muzyki. W 1997 roku oryginalne Lennonowskie wiosło zostało dokładnie zbadane, zmierzone, opisane, obwążane i obfotografowane przez inżynierów Epiphone'a, a wynikiem tych oględzin stały się plany konstrukcyjne pierwowzoru modelu przedstawionego w niniejszym teście – John Lennon 1965 Casino, jak i drugiej konstrukcji – John Lennon Revolution Casino. Dlaczego dwa różne instrumenty w jednej reedycji? Odpowiedź jest prosta. Lennonowi z biegiem lat zmie-

niała się nieco koncepcja wizerunkowa ulubionego instrumentu, a że nie bał się on eksperymentów, więc i gitara była modyfikowana. Casino 1965 to kopia oryginału, jaki w 1966 nabył Lennon, zaś Revolution to dokładna kopia tego, co z oryginałem stało się po paru latach jego bogatej muzycznej historii. Oba „reedycyjniaki” produkowane w amerykańskiej fabryce modele obecnie nie są już dostępne na rynku pierwotnym. Pojawily się one w krótkich limitowanych seriach i „niekoniecznie” przystępnych cenach, ale Epi postanowiło też wyjść naprzeciw mniej zamożnym klientom i tak urodziły się tańsze, produkowane w Chinach modele z serii „Inspired by”.

testował

Mateusz Rybicki

Epiphone IBJL 1965 Casino

opis

Gitara „inspirowana” oryginalnym instrumentem Johna Lennona, o klonowym korpusie, mahoniowej szyjce i amerykańskich przetwornikach P 90.

cena

2 899 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda-Audio

tel. 58 555 06 60

info@lauda-audio.pl

www.lauda-audio.pl

strona producenta

www.epiphone.com



Pierwsze wrażenie

Klasyczna epiphone'owska główka w tej reedycji jest osadzona pod większym, siedemnastopniowym kątem nachylenia.

Obiekt testu dotarł do mnie zapakowany w bardzo elegancki, sztywny futerał, opatrzony logotypem producenta. Bez bicia przyznaję, że takie rzeczy robią na mnie dobre wrażenie i budują w moich oczach dobry image produktu, choć oczywiście nie case jest tu najważniejszy. Sam kształt gitary, jej klasyczna epiphone'owska główka czy rezonansowe „efy” nie są zaskoczeniem, niemniej jednak instrument w magiczny sposób cieszy oko spójnością klasycznego wykończenia. To tak, jakby patrzeć z bliska na gwiazdę z plakatów czy telewizji – niby wiemy, jak wygląda, a jednak w kontakcie bezpośrednim i tak jesteśmy pod wrażeniem. Klasyczne ubarwienie topu – Vintage Sunburst – świetnie harmonizuje ze srebrnym chromem hardware'u, białą płytką ochronną ozdobioną srebrnym, „staroświeckim” logo Epi i złotymi gibsonowskimi główkami potencjometrów. Dystyngowanego charakteru całości nadaje binding w kolorze kości słoniowej, który znajdziemy zarówno wokół łączenia frontu i pleców instrumentu z „boczkami”, jak i wzdłuż krawędzi gryfu. Palisandrowa podstrunnica uzupełniona rombowymi markerami z macicy perłowej to też dość klasyczne i w swej klasyczności piękne rozwiązanie.

Kilka słów o konstrukcji

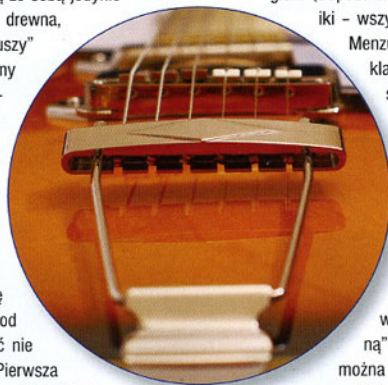
Testowana gitara to na pierwszy rzut oka typowy epiphone'owski archtop z podwójnym cutawayem. W przeciwieństwie do wspomnianej już wcześniej testowanej przez mnie Rivieri Nicka Valensi, jest to konstrukcja hollow body, czyli praktycznie zupełnie pusta w środku. Top i plecy wewnątrz pudła rezonansowego połączone są ze sobą jedynie niewielkim klockiem drewna,

który pełni funkcję „duszy” (taką samą sytuację mamy np. w konstrukcji skrzypiec). Materiał, z jakiego wykonano korpus instrumentu, to bardzo ładny laminat klonowy. Ponieważ mamy do czynienia z dokładną reedycją modelu z roku 1965, gitara ta różni się nieco konstrukcyjnie od nowych archtopów, choć nie są to różnice oczywiste. Pierwsza z nich polega na tym, że główka jest osadzona na szyjce pod większym, siedemnastopniowym nachyleniem (nowe konstrukcje mają



kąt 14 stopni). Powoduje to większe napięcie strun, co w połączeniu z cienkim, ale w pełni rezonującym pudłem ma niebagatelne znaczenie dla brzmienia. Kolejną różnicą jest miejsce osadzenia gryfu. Podczas gdy w nowych konstrukcjach gryf łączy się z korpusem na wysokości XVII progu, w testowanej gitarze łączenie wypada na progu XVI. Mahoniowa szyjka o kształcie SlimTaper jest bardzo precyzyjnie wklejona w korpus, a na podstrunnicy, której radius wynosi 14 cali, bardzo starannie nabit 22 progi medium-jumbo. Instrument wyposażono w most tune-o-matic w klasycznym oldschoolowym strunociągim (trapeze tailpiece) i vintage'owe stroiki – wszystko w srebrnym chromie.

Menzura testowanego modelu to klasyka gibsonowskich konstrukcji – 24,75 cala.



Elektronika

IBJL 1965 Casino, podobnie jak jego oba pierwowzory (i ten z 1965, i reedycyjny z 1997), wyposażono w „bardzo dobrą i sprawdzoną” elektronikę, bo cóż więcej można napisać o prawdziwych gibsonowskich (Made in USA) przystawkach P-90T i P-90R? Wydało mi się to nawet trochę dziwne. Gitara niby tańsza, jak zdradza subtelna na-



Top i plecy wewnątrz pudła rezonansowego połączone są ze sobą jedynie niewielkim klockiem drewna, który pełni funkcję „duszy” (taką samą sytuację mamy np. w konstrukcji skrzypiec), a materiał, z jakiego wykonano korpus instrumentu, to bardzo ładny laminat klonowy.



Sam kształt gitary, jej klasyczna epiphone'owska główka czy rezonansowe „efy” nie są zaskoczeniem, niemniej instrument w magiczny sposób cieszy oko spójnością klasycznego wykończenia. To tak, jakby patrzeć z bliska na gwiazdę z plakatów czy telewizji.

nia to też faktu, że przy okazji swojej „krnąbrności” IBJL 1965 Casino na przesterze brzmi na prawdę nieźle. P-90 dają olbrzymie pole do popisu w zakresie dynamiki grania, co w połączeniu z charakterem lampowego pieca potrafi doprowadzić do stanu muzycznej nirwany. Warto też wspomnieć, że w przypadku tej gitary naprawdę warto pobawić

się ustawieniem potów głośności, co potrafi znacząco „zmienić postać rzeczy”.

Podsumowując

Zazwyczaj nie mam zaufania do produktów pochodzących z Chin i zapewne nie jestem w tym odosobniony. Niemniej mogę śmiało powiedzieć, że wiosło

„Inspired by” John Lennon 1965 Casino od Epiphone'a, o ile może nie zmieniło całości mojego podejścia, o tyle w obliczu „wytężonej ostrożności” zapracowało sobie na moje spore uznanie. Jest to bardzo dobrze wykonany instrument, przyjazny muzykowi za równo ze względu na komfort gry, jak i wrażenia odsłuchowe. Instrument ten jest profesjonalnym narzędziem pracy, zdecydowanie wartym swojej ceny!